



tekst
JĘDRZEJ RAMS
redaktor wydania

Uczestnicy zeszłorocznej Pieszej Pielgrzymki Legnickiej nie mogli narzekać. Na całej trasie pogoda była na ogół ładna. Niestety, dzień przed osiągnięciem jasnogórskich wałów, przyszła wiadomość, że Bogatynia została doszczętnie zalana. Rok po tej powodzi zagłębiliśmy do tego miasta, podpatrując, jak dzisiaj żyje się jego mieszkańcom (s. IV-V). Aby zobaczyć z kolei, jak się szło naszym pątnikom w tym roku, polecam s. III, gdzie przygotowaliśmy krótką relację fotograficzną. Może ktoś z Państwa da się namówić na przyszłoroczne pielgrzymowanie?

20-lecie posługi kapłańskiej jako kapelana policji jeleniogórskiej świętował w tym roku ks. Jerzy Gniatczyk, proboszcz parafii pw. św. Judy Tadeusza.

Parafia na os. Czarne była erygowana w 1982 r. W niespełna 10 lat jej proboszcz tak bardzo zaskarbił sobie wdzięczność jeleniogórskich policjantów, że ci postanowili poprosić go o sprawowanie nad nimi duchowej opieki. Po 20 latach współpracy ks. Jerzy Gniatczyk za swoje zasługi dla funkcjonariuszy otrzymał z rąk komendanta wojewódzkiego i komendanta miejskiego złoty krzyż. Podinsp. Edyta Bagrowska, rzecznik jeleniogórskich policjantów, podkreśla, że przez te wszystkie lata zawsze mogli oni liczyć na swojego kapelana. – Był z nami w każdej potrzebie i podczas każdego święta. Wszyscy

Święto Policji na Czarnem

Honory za dwie dekady



Jeleniogórscy policjanci świętują w kościele administrowanym przez swojego kapelana

bardzo sobie cenimy jego opiekę, czego wyraz – mam nadzieję – daliśmy podczas obchodów tegorocznego Dnia Policji – mówi podinsp. Bagrowska.

A te, jak co roku, rozpoczęła uroczysta Msza św., której przewodniczył ordynariusz legnicki bp Stefan Cichy. Oprawę muzyczną Eucharystii zapewniła orkiestra

policyjna z Wrocławia. Druga część uroczystości odbyła się w Filharmonii Jeleniogórskiej, gdzie wyróżnieni funkcjonariusze odebrali odznaczenia resortowe i awanse na wyższe stopnie służbowe. Wręczali je komendant wojewódzki policji gen. Zbigniew Maciejewski i komendant miejski policji w Jeleniej Górze insp. Zdzisław Ciosmak. Roman Tomczak

Niedziela z Jackiem



LEGNICA. Jackowy festyn to szansa na ciekawe spędzenie święta z rodziną

Już w przyszłą niedzielę w Legnicy odbędzie się wielka zabawa. Organizatorzy – parafia pw. św. Jacka oraz Ośrodek Sportu i Rekreacji – zapraszają na „Niedzielę na Zakacławiu”. Tej imprezy nie wolno przegapić, bo to największa zabawa w mieście. Wszystko rozpoczyna się 14 sierpnia o godzinie 14. Trzeba przybyć w okolice kościoła przy ul. Nadbrzeżnej. Tam odbędą się mecz piłki nożnej, wielobój sportowo-rekreacyjny dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz zabawa taneczna z zespołem Private Dancer. Będą też występy artystyczne i wiele innych atrakcji. Wśród nich – mistrzostwa Legnicy w lepieniu pierogów. Parafia św. Jacka jest bowiem sanktuarium, w którym czci się postać tego wielkiego świętego z Kresów. Według podań, święty Jacek znany był z karmienia biednych pierogami.

ROMAN TOMCZAK

7 sierpnia 2011 GOŚC NIEDZIELNY

Prezydent na szczycie

KARKONOSZE. Już 10 sierpnia na najwyższym szczycie Karkonoszy – Śnieżce – zostanie odprawiona doroczna Msza św. odpustowa. Jest to liturgiczne wspomnienie patrona tamtejszej kaplicy – św. Wawrzyńca. Organizatorzy zapraszają na to nietypowe wydarzenie na godzinę 12. Podobnie jak w zeszłym roku, na szczycie mają się spotkać Bronisław Komorowski, prezydent RP, oraz Václav Klaus, prezydent Republiki Czeskiej. Wśród zeszłorocznych gości byli również bp Karel Otčenašek, bp Dominik Duka, a jako gospodarz podejmował ich bp Stefan Cichy. Taki

uroczysty sposób odprawiania odpustu wrócił do kalendarza diecezji dopiero przed 29 laty. Jak wskazują kroniki, za czasów obecności na tych ziemiach cystersów kaplica często była miejscem pielgrzymek i nabożeństw. W końcu założył ją sam wielki opat Bernard Rosa, twórca potęgi cystersów na Śląsku. Konsekrował on kaplicę św. Wawrzyńca w 1681 roku, tak więc tegoroczne spotkanie odbędzie się w 330. rocznicę tamtego wydarzenia. Po Eucharystii planowane jest zejście do Kotła Łomniczki, gdzie znajduje się symboliczny cmentarz ludzi z gór. mio

Spotkania w internecie

KRZESZÓW. Najnowszym pomysłem organizatorów Spotkania Młodych jest strona internetowa zbierająca całą dotychczasową historię tej największej młodzieżowej imprezy w naszej diecezji. Obok części historycznej znajdziemy tu również aktualności. Wśród nich datę, program i warunki uczestnictwa w zbliżającym się już XVIII Spotkaniu Młodych. Każdy, kto zajrzy na stronę, pozna również wszystkich tegorocznych prelegentów. Witrynę można obejrzeć pod adresem www.krzeszow.mdl.legnica.pl. Nieco długa nazwa

nawiązuje do dotychczasowej propozycji Duszpasterstwa Młodych Diecezji Legnickiej www.mdl.legnica.pl (nadal czynnej). Autorem nowej strony jest ks. Robert Bielawski, który posiłkował się materiałami powstałymi m.in. w czasie warsztatów dziennikarskich i fotograficznych, odbywających się od kilku lat podczas SM. Sami odwiedzający stronę również mogą włączyć się w jej tworzenie. Każdy, kto się zarejestruje, będzie mógł dodawać swoje zdjęcia i filmy (związane, oczywiście, ze spotkaniem). jer



– Większość materiałów na stronie internetowej powstała podczas warsztatów dziennikarskich, m.in. fotograficznych

Tradycyjne spotkanie u Matki



– Modlitwa cierpiących ma ogromną wartość, tak więc bazylika w Krzeszowie będzie pełna wielkiej mocy

KRZESZÓW. Caritas Diecezji Legnickiej już dzisiaj zaprasza na XII Pielgrzymkę Osób Niepełnosprawnych i Ich Przyjaciół 3 września do sanktuarium Matki Bożej Łaskawej. W programie spotkania na pierwszym miejscu będzie – oczywiście – Eucharystia, która rozpocznie się o godz. 11. Po niej przewidziano posiłek oraz koncert zespołu Dzieci Dawida z Koskowic. W trakcie uroczysto-

ści zostaną wręczone wyróżnienia dla osób przyczyniających się do zmiany klimatu wokół tematu niepełnosprawności. Nagrodą ta nosi nazwę „Przyjaciel Osób Niepełnosprawnych”. Hasłem tegorocznej pielgrzymki są słowa: „Świętym warto być – dziękczynienie za beatyfikację Jana Pawła II”. Każdego roku w Krzeszowie spotyka kilka tysięcy osób niepełnosprawnych. jer

Szopka na lato

JELEŃSKA GÓRA. Miejscowy samorząd oraz Zdrojowy Teatr Animacji zapraszają mieszkańców stolicy Karkonoszy i turystów na niecodzienny pokaz. 12, 19 i 26 sierpnia oraz 2 września o godz. 16 i 18 będzie można zobaczyć spektakl „Turystyczno-Historyczna Letnia Szopka Jeleniogórska” w reżyserii Bogdana Nauki. Dlaczego szopka, dlaczego letnia i dlaczego historyczno-turystyczna? Jak tłumaczą organizatorzy, właśnie z tej formy – spektaklu związanego z bożonarodzeniowym misterium, – wyrasta tradycja teatru lalek. Z czasem świeckie satyryczne scenki rodzajowe zdominowały treści religijne, tworząc szopkę satyryczną, której najwybitniejszym przedstawicielem był „Zielony Balonik” i jego czołowy autor Tadeusz Boy-Żeleński. Laicyzująca się forma zatraciła swój zwią-

zany z kalendarzem liturgicznym charakter. Współcześnie, dzięki wszechwładzy telewizji, bardziej kojarzy się z noworocznym, politycznym show niż z kołędniczą grupą wędrującą przez śnieżne zasy od chaty do chaty. Tradycja ginie, lecz tęsknota prawdziwych lalkarzy – marzenie powrotu do korzeni – pozostaje i dobrze jest poczuć się wędrownym kuglarzem, siemiężnym szopkarzem grającym na ulicy choćby i latem, w środku wakacji. jr

GOŚĆ LEGNICKI
legnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams



Przed legnicką katedrą każdy zadaje sobie pytanie, jak to będzie w tym roku na pielgrzymim szlaku
PONIZEJ Z PRAWYJ:
Najmłodszy uczestnik PPL, który raczej nie miał jeszcze za co pokutować – Franciszek Urbański na rękach taty



Najpierw lało, potem padało, w przerwach siąpiło, zaciniało deszczem, mżyło i kropiło. A oni nadal szli



Spowiedź w drodze ma ponoć zupełnie inny, głębszy wymiar

To była już XIX Piesza Pielgrzymka Legnicka

Rekordy nieważne

Na pątnicznym szlaku deszcz pada tylko wtedy, gdy ludzie nie chcą się spowiadać. Tak mawiają księża. Nie wiadomo, ile jest w tym prawdy, lecz w tym roku wyjątkowo dużo padało.

Pierwsi pielgrzymi Pieszej Pielgrzymki Legnickiej weszli na szlak wiodący na Jasną Górę już 25 lipca. Tego dnia wyruszyła ze Zgorzelca w swoją 14-dniową podróż grupa nr 5. Po niej startowały m.in. grupy z Jeleniej Góry, Polkowic i Prochowic. Ta ostatnia powstała dopiero w tym roku. Wydzielono ją z grupy nr 4, tzw. legnickiej. Idących ku Jasnej Górze pożegnał w katedrze legnickiej bp Marek Mendyk. Nie tylko pożegnał, ale jeszcze poszedł jeden etap. Trzeba dodać, że był to drugi – co do długości – etap całej pielgrzymki i wynosił 11,1 km.

Organizatorzy podali, że w tym roku na szlaku znalazło się ok. 750 osób. Nie jest to rekord, lecz nie o bicie rekordów chodzi. Ważniejsze jest to, czy ci, którzy już szli, dobrze przeżyli te rekolekcje. Księża idący w pielgrzymce śmieją się, że deszcz pada, gdy ludzie nie chcą się spowiadać. Po czterech dniach przestało lać, więc chyba im bliżej Jasnej Góry, tym więcej było pokutujących.

Tegoroczne przejście było 19. w historii diecezji legnickiej. Przyszłoroczne zbiegnie się z obchodami 20-lecia istnienia naszej diecezji. Organizatorzy już dzisiaj zapraszają na tę jubileuszową pielgrzymkę. Jędrzej Rams



Najważniejsza część każdego dnia pielgrzymki – Eucharystia



REKLAMA

WYJĄTKOWA PAMIĄTKA BEATYFIKACJI
PAPIEŻA JANA PAWŁA II

Figurka
Błogosławionego
Ojca Świętego

SPRZEDAŻ I DYSTRYBUCJA:
TEL. 0717887805, 0717887804, 609273043, 695921675 MAIL. EUROKAMILPOLSKA@WP.PL

Armagedon. 365 dni po

POWÓDZ. Minął dokładnie rok od dnia, kiedy niewielka Miedzianka zmieniła życie mieszkańców Bogatyni.

Ludzie powoli podnoszą głowy, różnie patrzą w przyszłość. Ale miasto, mimo upływającego czasu, do dziś nie podniosło się z kolan.

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

roman.tomczak@gosc.pl

Sódmego sierpnia 2010 r., sobota. Poziom rzeki Miedzianki, spowodowany długotrwałymi opadami deszczu, znacznie się podniósł. W ciągu kilku godzin pod wodą znalazła się znaczna część miasta, które wkrótce zostało odcięte od świata. Po tamtych

wydarzeniach Bogatynia nadal nie powróciła do normalnego życia. Po naprawianych ulicach stale jeździ ciężki sprzęt. Ludzie ciągle remontują ocalałe domy. Odbudowywanych jest 11 mostów, w naprawie są 4. Miasto zbudowało ponad 120 mieszkań dla tych, którzy stracili domy. Zapytaliśmy mieszkańców i przedstawicieli instytucji, które brały czynny udział w walce z żywiołem, o ich wspomnienia i wnioski płynące z tamtych dni.



GRAŻYNA NOWICZUK,
z-ca kierownika Ośrodka Pomocy Społecznej w Bogatyni

WSPOMNIENIE: Trudny czas. Trudne chwile dla wszystkich mieszkańców. Bo tak naprawdę powódź dotknęła każdego z nas, choć nie każdego w bezpośredni sposób. Zapamiętałam zniszczenia i strach w oczach ludzi po tym, co się stało. I lęk przed tym, co się jeszcze stanie, co będzie. To był pierwszy taki kataklizm po wojnie. Nikt nie był na niego przygotowany mentalnie. Strach był wtedy dominującym elementem. Od pierwszego dnia powodzi i jeszcze długo później. Chyba nawet do dziś, bo kiedy padało przez ostatni tydzień i stan wody niepokojąco się podniósł, tamto napięcie sprzed roku znowu się w ludziach pokazało.

PRZEBIEG: Od pierwszej chwili OPS miał pełne ręce roboty. Część osób pracowała w kuchni, w punkcie wydawania posiłków w Szkole Podstawowej nr 3. A do działań administracyjnych, do pomocy finansowej przystąpiliśmy od razu w poniedziałek rano. Praktycznie wszyscy nasi pracownicy powracali z urlopów i ruszyliśmy w teren. Pokonywaliśmy wyrwy tam, gdzie jeszcze dzień wcześniej była droga, aby dotrzeć do miejsc i osób najbardziej poszkodowanych. Krótko mówiąc – od tamtego poniedziałku aż do dziś przewija się u nas temat powodzi, bo nadal wypłacamy świadczenia na remonty mieszkań dla ofiar ubiegłorocznego kataklizmu.

WNIOSKI: Nie było jeszcze z naszej strony jakiegoś bilansu, podsumowania tego, co się wydarzyło. Z naszego punktu widzenia, na wyciągnięcie wniosków z naszych działań jest za wcześnie, bo dla nas konsekwencje tamtej powodzi nadal są żywe. Nawet to, co się działo z pogodą przez ostatni tydzień, kiedy padające deszcze po raz kolejny mogły zagrozić Bogatyni, udowadnia, że my musimy być cały czas w stanie gotowości do niesienia pomocy poszkodowanym.

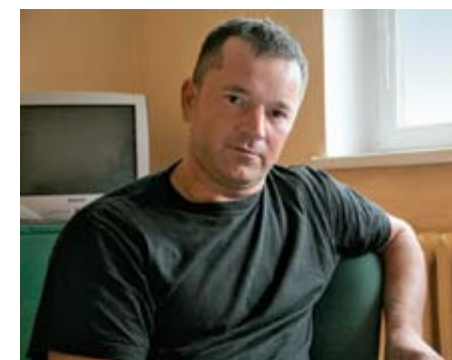


JERZY STACHYRA,
z-ca burmistrza Bogatyni

WSPOMNIENIE: Płynąca bardzo rwąca rzeka, uderzająca w budynki. I obawa, czy te domy wytrzymają. A w oknach budynków ludzie proszący o pomoc. Ale do nich nie było jak dotrzeć. Ten obraz do dziś mnie prześladowuje, mam go ciągle przed oczami. Pamiętam jeszcze poczucie zagrożenia, kłębiące się w głowie myśli: co jeszcze można zrobić? jak pomóc tym ludziom? Przyznam, że do pewnego stopnia towarzyszyło mi poczucie bezsilności. Bo środki, którymi dysponowaliśmy, którymi dysponowała przede wszystkim straż pożarna, nie wystarczały na dotarcie do wszystkich poszkodowanych. A tam potrzebne były śmigłowce, amfibie. To był chyba dla nas wszystkich największy egzamin w życiu.

PRZEBIEG: Naszym głównym zadaniem było koordynowanie działań różnego rodzaju służb. Miały one na celu ewakuację ludzi i zabezpieczenie terenów zagrożonych. A było to zadanie właściwie niemożliwe do wykonania, bo woda przybrała w ciągu zaledwie kilku godzin. Przygotowywaliśmy także punkty ewakuacyjne wraz z personelem, posiłki i noclegi dla tych, którzy stracili w powodzi domy. Cały czas spotykał się sztab kryzysowy.

WNIOSKI: Pierwszy to taki, że żadna technologia, żadne ludzkie działanie, ludzka mądrość nie jest w stanie wygrać z żywiołem. Owszem, możemy zbudować wały przeciwpowodziowe, infrastrukturę, która będzie w stanie zapobiec wielu zdarzeniom czy zmniejszyć ich skutki, ale zawsze znajdą się takie żywioły o naturalnym charakterze, które poradzą sobie z każdym zabezpieczeniem i które nauczą nas pokory. Drugi typ wniosków to te, które wyprowadziłyśmy z naszych doświadczeń spowodowanych ubiegłoroczną powodzią i które już wprowadziłyśmy w życie – poprawiliśmy jakość pracy sztabu kryzysowego. Jesteśmy teraz lepiej przygotowani pod względem środków łączności, środków ostrzegania i sprzętu.

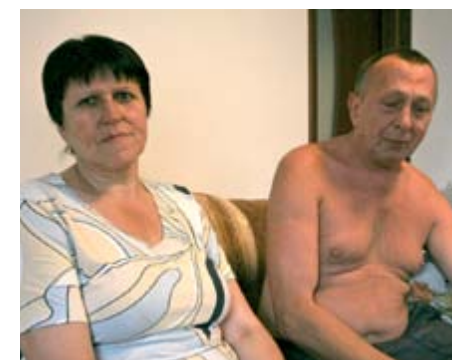


KRZYSZTOF MIAZGA „RUMUN”,
starszy ogniomistrz w Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej PSP w Bogatyni

WSPOMNIENIE: Gdy sobie przypomnę tamte dni, to mogę tylko powiedzieć: armagedon! Ja zostałem ściągnięty do Bogatyni z wolnego. Mieszkam w Lubaniu. Wsiadłem w samochód i pojechałem najkrótszą drogą przez Frydlant. To nie była moja pierwsza powódź. Służę już 20 lat. Ale czegoś takiego jeszcze nie widziałem. Ta powódź odróżniała się od tamtych ogromem, skalą zniszczeń. Dawała pojęcie, jak wielki obszar może pochłonąć jedna, niepozorna rzeczka. Gdy przyjechałem na miejsce, nie było wolnego samochodu w garażu, wszyscy byli już w terenie.

PRZEBIEG: Na początku nie brałem bezpośrednio udziału w akcji. Moim zadaniem było m.in. zaopatrzenie remizy w prąd i praca na potrzeby dyspozytorki, której należy oddać wielki szacunek za robotę, jaką wtedy wykonała. Poza tym byłem potrzebny oficerom z jednostek, które stale do nas dojeżdżały, którzy nie znali w ogóle terenu i jego specyfiki. A później to już w samochod i praca w terenie. Jeździło się do konkretnego zgłoszenia, ewentualnie do poszukiwania ludzi. Naszym zadaniem było też usuwanie zalegających elementów zniszczonej infrastruktury. Ja nie ratowałem ludzi, ale poleciłbym chłopaka, który praktycznie nie został doceniony, a uratował małżeństwo gdzieś z okolic szkoły. Z jego relacji wiem, że w panice ludzie zamykali się w swoich domach i nikogo nie chcieli wypuścić.

WNIOSKI: Na żywioł nie ma siły. Można, oczywiście, próbować zabezpieczać się na różne sposoby, ale uda się jedynie ograniczyć skutki działania sił przyrody. Bez względu na rodzaj zagrożenia – czy to będzie pożar, czy powódź, czy trąba powietrzna. Oczywiście nie znaczy to, że nie należy nadal szkolić odpowiednich służb i zaopatrywać ich w najnowocześniejszy sprzęt. Uważam, że nasze działanie przed rokiem było bez zarzutu. Zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy. Inaczej ofiar byłoby więcej.



ZDZISŁAW I IWONA BARKOWIE,
ubiegłoroczna powódź zrujnowała ich dom

WSPOMNIENIE: Dramat. Tragedia. To pierwsze, co staje nam przed oczami. Wielki szok, bo człowiek nigdy w życiu czegoś takiego nie widział. W ciągu kilku godzin straciliśmy cały dorobek życia. My byliśmy wtedy w pracy w Niemczech. Na miejscu pozostał syn z żoną i małym dzieckiem. On nas zawiadomił. Przyjechalśmy natychmiast. Na miejscu zastaliśmy zatopiony do sufitu parteru nasz budynek – wszystko popłynęło z rzeką. Zresztą cała okolica wyglądała jak po wojnie – wszędzie leje i wyrwy, stosy śmieci. Do tej pory nie możemy się pozbierać po tej traumie. Nie umiemy opanować łez.

PRZEBIEG: Od roku codziennie ciężko pracujemy, żeby móc znowu zamieszkać w naszym domu. Jak woda opadła, w domu było po kolana błota, sufit zapadnięty, wszystko wewnątrz zniszczone. Ale ani przez chwilę nie pomyśleliśmy o zostawieniu go. W odbudowie pomagali koledzy syna. Tak wtedy było – jedni ludzie pomagali drugim z serca, nie z nakazu. Ale byli i tacy, co zerowali na ludzkim nieszczęściu. Przez wiele miesięcy trzymaliśmy warty, bo kręciło się pełno złodziei. Dlatego nie poszliśmy do mieszkania zastępczego. Spaliliśmy na kołdrze na pięttrze. Na dole pilnował pies.

WNIOSKI: Mamy żal do miasta. Powinni więcej dbać o to, co robią. Na przykład studzienki. My mamy swoje studzienki porzuczone, a domek stoi w dole. Jak znowu popadało ostatnio, wszystko z tych wyższych, nieczyszczonych studzienek popłynęło do nas. I drugi raz miałam w domu wodę. Rzekę oczyścili. Proszę zobaczyć przez okno: na podwórzu, które już raz po powodzi oczyściliśmy, znowu są śmieci z rzeki. Kiedy i kto to od nas zabierze? A tę górę śmieci, którą tu naniósł przed rokiem rzeka, zdaniem urzędników, też ja mam wywieźć, na własny koszt. Święta Bożego Narodzenia spędziliśmy w hotelu.



Sudecki kurort znalazł się w czołówce prestiżowej listy polskich miast Europejska metamorfoza

Karpacz zajął trzecie miejsce w kategorii gmin miejskich i miejsko-wiejskich w rankingu ogłoszonym przez „Rzeczpospolitą”. Swój sukces miasto zawdzięcza doskonałemu wykorzystaniu unijnych pieniędzy.

W ciągu zaledwie kilku lat z zapuszczonego wczasywiska żyjącego wspomnieniami PRL-owskiej przeszłości Karpacz zmienił się w świetnie zarządzany kurort na europejskim poziomie. Oznakowana pulpitami informacyjnymi ścieżka edukacyjna Dolina Wilczego Potoku, nowoczesna hala sportowa, nowa trasa dla biegaczy narciarskich i zrewitalizowane dwa parki miejskie. Do tego wyremontowana ponad połowa ulic i świetnie działająca kanalizacja. Swój sukces miasteczko zawdzięcza znakomitej umiejętności wykorzystywania szansy, jaką dają unijne pieniądze oraz współpraca z sąsiadami. Polsko-

czeskie inwestycje przyciągają turystów złaknionych zarówno wygodą, jak i ekstremalnych przeżyć, nowoczesnych rozwiązań technologicznych oraz dotyku szlachetnej przeszłości na wyciągnięcie ręki. Współpraca z Czechami zaowocowała już m.in. budową ścieżki górniczej i włączeniem świątyni Wang do Via Sacra – polsko-niemiecko-czeskiej trasy turystycznej. Na te inwestycje gmina wydała już 26 mln zł unijnych dotacji.

Jak mówi Ryszard Rzepczyński, wiceburmistrz Karpacza, w gminie realizowano trzy na każde cztery wnioski o unijne dofinansowanie. W ten sposób zdobyto wspomniane 26 mln zł. Z własnej kasy gmina musiała wyłożyć 14 mln zł. Ale dla gminy, której budżet wzrósł w ciągu pięciu lat prawie dwukrotnie (z 18 do 33 mln zł), ten problem nie spędza już nikomu snu z powiek.

Andrzej Felak



Do Karpacza przyjeżdżają dziś całe rodziny, żeby wypocząć, uczyć się i przeżyć przygodę

R E K L A M A

PIELGRZYMKI JESIENNE:

Lourdes - La Salette - Paryż 13-23.10

Włochy 26.09-04.10, 7-15.10, 13-20.10

Fatima + południe Hiszpanii 8-24.09

Grecja - śladami św. Pawła 5-12.09

www.panorama.wroclaw.pl

BIURO PODRÓŻY
PANORAMA
Sp. z o.o.

ul. Piłsudskiego 38, Wrocław
tel.: 713434441, 713295511



Spotkanie udowodniło, że w regionie ścinawskim idea pielgrzymowania po Camino wzbudza ogromne zainteresowanie

Od Odry do grobu św. Jakuba Starszego Za papieżem i mistrzami świata

Mówiono m.in. o niepotrzebnym strachu przed nieznanością hiszpańskiego, pielgrzymowaniu jako metaforze życia i mistrzach świata na szlaku. W CKiT odbyło się pierwsze spotkanie z cyklu „Ze Ścinawy do Santiago de Compostela”.

Oficjalnie Ścinawa znalazła się na jakubowym szlaku latem 2009 r., połączona tzw. Droga Miedzianą z oddalonym o 50 km Chocianowem. Podczas spotkania zachęcano licznie zgromadzonych gości do wędrowania, nawet wprost spod progu swojego domu.

– Zdarza się bardzo często, że właśnie tak pielgrzymi zaczynają swoją peregrynację. Bo po Camino idzie się indywidualnie, więc termin nie ma znaczenia – tłumaczyła Agnieszka Żelwetro, koordynator działań związanych ze ścinawską częścią Drogi. Przypomniała, że renesans jakubowego wędrowania rozpoczął się w latach 70. ub.w. od kilkudziesięciu pielgrzymów rocznie. W ubiegłym roku Droga

przeszło ich ponad 300 tysięcy! W 1982 i 1989 roku szedł do Composteli papież Jan Paweł II. A rok temu pielgrzymowali tam piłkarze mistrzowie świata – Hiszpanie Iniesta, Torres, Busquets czy Marchena, żeby podziękować za zdobyty sukces. Camino Santiago spopularyzował także hiszpański pisarz Paulo Coelho w swojej książce „Pielgrzym”.

Kto zatem chciał iść w ślady największych, mógł swoje przygotowania do drogi zacząć właśnie na tym spotkaniu. W przerwie pomiędzy referatami (m.in. Henryka Karasia, Magdaleny Wojciechowskiej, Teresy Kogut i Małgorzaty Tylman) częstowano typowymi dla Hiszpanii potrawami, można było też przyswoić sobie kilka hiszpańskich zwrotów, nauczyć się przygotowania wyposażenia na drogę oraz pielgrzymiego savoir-vivre'u.

Projekt „Ze Ścinawy do Santiago de Compostela” opracowała nieformalna grupa Przyjaciele z Drogi. Skupia ona mieszkańców regionu zafascynowanych ideą pielgrzymowania po Camino de Santiago. Projekt jest możliwy dzięki uczestnictwu w konkursie zorganizowanym przez Stowarzyszenie „Kraina Łęgów Odrzańskich” we współpracy z Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce i Polsko-Amerykańską Fundacją Wolności w ramach akcji „Działaj Lokalnie”. W organizację spotkania zaangażowani byli także wolontariusze.

Roman Tomczak

Niezwykłe inwentaryzacja przyrodnicza na terenie gminy Polkowice

Na tropie gniewosza plamistego

Grupa naukowców z Brzegu spenetruje stare strychy, wieże kościelne i kominy nieczynnych gorzelni. Przyrodnicy policzą, ile jest tam węży i nietoperzy. Trzeba być przygotowanym na niespodzianki.



Potok Guzicki zachwyca nie tylko swoim wyglądem, ale i znajdowanymi tu rzadkimi okazami flory

Pracownicy Biura Urzędzeń Lasu i Geodezji Leśnej w Brzegu to fachowcy z wielkim doświadczeniem w inwentaryzowaniu rzadkich gatunków fauny i flory dolnośląskiej. Tym razem na teren swojego działania wybrali gminę Polkowice, bo doniesienia jej mieszkańców o pojawieniu się tam ciekawych okazów przyrodniczych były coraz częstsze. Małgorzata Kalus-Chiżyńska, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska i Obszarów Wiejskich Urzędu Gminy w Polkowicach, mówi, że na największe zainteresowanie

przyrodników powinny teraz liczyć m.in. gniewosz plamisty i pachnica dębowa. – Pierwszy to gatunek bardzo rzadkiego węża, a pachnica to chrząszcz – tłumaczy dyrektor Kalus-Chiżyńska.

Naukowcy zweryfikują także doniesienia o pojawiających się

tu nietoperzach. – Zajrzą do starych dzwonnicy i na strychy domów. Stąd też apelujemy do osób zamieszkujących takie miejsca o współpracę z przyrodnikami oraz dalsze zgłaszanie nam zaobserwowanych rzadkich gatunków fauny i flory – dodaje urzędniczka.

Roman Tomczak

Kolonie letnie organizowane przez parafię NSPJ w Lubinie

Bądź wesół i nie kwękaj

Program realizowany podczas wypoczynku oparty był na filmie animowanym „Kurczak Mały” – historii kurczęcia wyszydzanego przez wszystkich za to, że spadające mu na głowę żółędzie wzięły za kawałki nieba.

Przez 11 dni (11–22 lipca) dzieci i młodzież z Lubina i okolic wraz z opiekunami wypoczywały nad jeziorem w Charzykowach. Każdy pełen wrażeń dzień młodzi ludzie zaczęli wcześniej rano, a kończyli późnym wieczorem. Kolonie letnie „Charzykowy 2011” odbyły się pod hasłem: „Bądź wesół i nie kwękaj”. Dlatego nikt nie narzekał, bo jeśli ma się zamiar – jak Kurczak Mały – ruszyć światu na ratunek, trzeba być pogodnym. Zresztą narzekać nie było na co.

– Podczas pobytu na północy Polski uczestnicy mogli zwiedzić niezwykle miejsca i przeżyć niezapomniane przygody. Nie było czasu na nudę – mówi ks. Tomasz Rutkowski, jeden z opiekunów.

Uczestnicy kolonii mieli okazję zwiedzić m.in. Gdańsk, Westerplatte, Szymbark i Chojnice, byli także gośćmi Parku Przygody w Przywidzu. Sporo wrażeń przyniosła pięciokilometrowa wędrowka ścieżkami Borów Tucholskich. – Podziwialiśmy piękno lasów i poznawaliśmy różnorodność roślinną oraz zwierzęcą tamtejszych terenów – opowiada ks. Tomasz. – Trzeba zaznaczyć, że większość tych atrakcji mogła być zrealizowana dzięki wsparciu Fundacji „Polska Miedź”, a część potrzebujących dzieci mogła spędzić wypoczynek



Dzięki pomocy Fundacji „Polska Miedź” niektóre dzieci w ogóle nie płaciły za kolonie

bezpłatnie. Organizatorzy kolonii dziękują fundacji za wszelką pomoc w zapewnieniu dobrych wakacji dzieciom i młodzieży z Lubina i okolic. – Mamy nadzie-

ję, że w przyszłym roku uda się zorganizować również atrakcyjny wypoczynek – mówią mali naśladowcy małego Kurczaka.

mg

Siedem świątyń na siedem niedziel wakacji

Bóg mieszka w baroku

Można tu otrzymać specjalny odpust, pokłonić się relikwiom Krzyża Świętego i zobaczyć dzieła Michaela Willmanna i jego wnuka. W dodatku Bolesławiec leży na Szlaku Jakubowym.

Tego miasta i jego głównej świątyni wręcz nie wypada nie znać.

Zagadkowe sanktuarium

Wielu z nas pewnie choć raz przejeżdżało przez Bolesławiec, który leży w samym sercu diecezji. Ale od kiedy powstała miejska obwodnica, mijając miasto, wieże kościołów i ratusza widzimy z daleka. Warto więc wjechać do centrum i wejść do kościoła pw. Wniebowzięcia NMP i św. Mikołaja.

Od kilku lat jest to jedno z sanktuariów diecezji legnickiej. Wiele osób było nieco zaskoczonych,



Tak bogato zdobionej chrzcielnicy nie mają nawet legnicka katedra i krzeszowska bazylika

Z PRAWY: Ołtarz powstał w czasie największego rozkwitu baroku

PONIŻEJ: W sanktuarium koncentruje się religijne życie miasta

nych, że bp Tadeusz Rybak podniósł właśnie tę świątynię do rangi sanktuarium Wniebowziętej Matki Kościoła. Jednak kiedy tu się przyjedzie i zobaczy bogactwo świątyni oraz pozna jej historię, zdziwienie mija. Od samego początku istnienia grodu nad Bobrem kościół Mariacki był główną jego świątynią. Tutaj koncentrowało się życie katolików po reformacji i po II wojnie światowej. Tędy przebiegał szlak kupiecki z zachodu Europy, który docierał m.in. do Krakowa i Lwowa. Jak twierdzi profesor Henryk Dziurła, ten gotycki kościół jest niezwykły, bo zostały w nim zachowane najważniejsze chwile z historii miasta i całego regionu.

Perełki od wnuka

Barokowy wystrój nie przytłacza. Jest to barok śląski, lecz odmienny od tego, który możemy znać choćby z monumentalnej bazyliki mniejszej w Krzeszowie. Świątynia w Bolesławcu jest o wiele mniejsza, ale pełna prawdziwych skarbów. W samym centrum głównej nawy stoi ogromny i piękny ołtarz, wykonany w latach 1723–1725 przez Jerzego Leonarda Webera. Ten sam artysta wykonał

stojącą obok ambonę. Idąc od ołtarza głównego, po lewej stronie zauważymy ołtarz pw. Matki Bożej z roku 1738, a następnie ołtarz pw. Najświętszego Serca Jezusowego z roku 1720. Naprzeciw znajduje się ołtarz pw. św. Jana Nepomucena z tego samego okresu. Relikwie świętego przywiezione zostały do Bolesławca w 1726 r.

W następnej kolejności zbudowane zostały barokowe ołtarze nawy głównej – pw. św. Anny, z obrazem patronki (prawa strona, patrząc od ołtarza głównego), oraz ołtarz pw. św. Józefa (lewa), przypisywane Michaelowi Willmannowi. Tutaj też swoje ślady zostawił jego wnuk J.W. Neunhertz. Sufit świątyni przedstawia niebo pełne gwiazd.

W ciągu ostatnich kilku lat świątynia odzyskała swój blask. Remonty i wnikliwe studia nad historią świątyni spowodowały m.in., że przepiękna chrzcielnica, z rzezbami aniołów prawie wielkości człowieka, wróciła na swoje pierwotne miejsce.

Fragment męki Jezusa

Jednym z detali, na które warto zwrócić uwagę, są muszle św. Jakuba zdobiące świątynię (można



ZDJEŃCIA: JĘDRZEJ RAMS

nawet zabawić się z dziećmi, kto odszuka ich najwięcej). Miasto przyjmowało bowiem wielu pielgrzymów zdążających do Santiago de Compostela. Arcybiskup Galicji i prymas Hiszpanii Gandislaus oraz inni dostojnicy, w związku z ogromnym rozmachem budowlanym przy odnawianiu świątyni, nadali temu kościołowi przywilej – wszyscy wierzący nawiedzający to święte miejsce mogli zyskać w określone uroczystości kościelne, aż 40 razy w ciągu roku, łaskę odpustu. Trzeba dodać, że niewiele miast miało wówczas ten zaszczyt.

Kto lubi tajemnice i odległe podróże, powinien zapytać przy zwiedzaniu o obecny w kościele fragment Krzyża Świętego. Niewielu diecezjan wie o nim, choć mieszkańcy czczą go od wieków. Można wyobrazić sobie, jakie znaczenie musiał mieć Bolesławiec, skoro już w XVIII wieku fragmenty krzyża Chrystusa trafiły na Dolny Śląsk. Kroniki wspominają, że chodzono z nimi do figury św. Rocha. Czytamy, że już w roku 1738 mieszkańcy przychodzili w procesji błagalnej, niosąc ze sobą relikwie drzewa Krzyża Świętego i prosząc o ratunek.

Jędrzej Rams

